Sami swoi

Kategoria: Felietony
Opublikowano: sobota, 04, sierpień 2018 21:52
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1480

Póki nie pozbędziemy się przekonania, że tylko uprzednio wybrane osoby – często wywodzące się ze środowiska koalicji czy partii w danym momencie rządzącej – są godne sprawować urzędy, póty nie mamy szans na sprawne funkcjonowanie państwa. Będzie tak zwłaszcza wtedy, gdy w celu wyboru "swojego" administracja będzie gotowa łamać wszystkie standardy.

Być może dla niektórych będzie to zaskoczenie – ale legitymacja partyjna nie jest certyfikatem kompetencji. Jest co najwyżej potwierdzeniem lojalności wobec szefa partii, a dzisiejszy świat jest na tyle skomplikowany, że wymaga przede wszystkim fachowości. Partyjna gorliwość nie zastąpi wiedzy. Nie mówiąc już o tym, że oparcie się wyłącznie na nowym naborze kadr prowadzi do sytuacji w której zanika pamięć instytucjonalna, a wśród pracowników zaczyna brakować osób, które są w stanie wskazać na mankamenty proponowanych rozwiązań. Zaczyna brakować, bo bez wiedzy i doświadczenia owych mankamentów nikt nie jest w stanie dostrzec, a ślepa lojalność zakazuje poddać w wątpliwość głos zwierzchnika.

Przeciwdziałanie wystąpieniu takich sytuacji stało się fundamentem wielu rozwiązań dotyczących trybu obsadzania określonych stanowisk. Począwszy od sztywnej kadencji wybranych osób, poprzez przyjmowanie długości kadencji niektórych organów dłuższej niż kadencja podmiotu wybierającego, czy też trybu konkursowego. Rozwiązania mogą też dotyczyć mechanizmów współdziałania różnych podmiotów przy wyborze osoby na określone stanowisko. Szczególne znaczenie ma to w tych przypadkach, w których oba wybierające organy mają później na bieżąco współpracować z wybraną osobą.

W strukturze samorządu terytorialnego przypadek taki dotyczy administracji zespolonej na poziomie powiatu, która z jednej strony jest podległa w strukturze hierarchicznej odpowiedniemu organowi branżowemu działającemu w skali województwa, a z drugiej – podlega staroście jako organowi administracji odpowiedzialnemu za dany teren. Pierwotne rozwiązania, przyjęte przy reformie samorządowej 1998 roku przewidywały np. wymóg podwójnej zgody. Wraz z odradzaniem się struktury branżowej coraz słabsze uprawnienia były pozostawiane w rękach starosty. Okazuje się jednak, że nawet one mogą być wykorzystywane sprzecznie z ich ideą.

Oto w pewnym powiecie pojawiła się konieczność obsadzenia stanowiska powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Zgodnie z przepisami inspektora takiego powołuje starosta spośród trzech kandydatów wskazanych przez wojewódzkiego inspektora nadzoru budowlanego. Konstrukcja i tak dająca lepszą pozycję inspektorowi wojewódzkiemu, ale pozostawiająca przynajmniej w rękach starosty jakiś wybór. Tak głosi teoria. A praktyka?

Wojewódzki inspektor i owszem – kandydatury zgłosił. Tyle że już na etapie próby umówienia się ze wskazanymi kandydatami okazało się, że jeden nie był nawet zainteresowany spotkaniem ze starostą, o objęciu funkcji powiatowego inspektora nawet nie wspominając. Drugi – wybrany i powołany – złożył rezygnację nim objął funkcję.

Procedurę naboru trzeba było powtórzyć. Sytuacja się powtórzyła. Różnica była tylko taka, że powołany kandydat nie złożył rezygnacji, tylko… oświadczenie, że nie czuje się powołany. Funkcji więc nie obejmie.

W tej sytuacji wojewódzki inspektor nadzoru budowlanego uznał, że starosta uchybił obowiązkowi powołania powiatowego inspektora i korzystając z możliwości przewidzianej prawem wskazał jednego

Phoca PDF

kandydata. Ten oczywiście okazał się chętny do objęcia funkcji.

Analizując sytuację trudno oprzeć się wrażeniu, że pierwsi kandydaci byli przez wojewódzkiego inspektora zgłaszani w ten sposób, by ostatecznie umożliwić wybór jednego z góry upatrzonego kandydata. Wrażenie to utwierdza skwapliwe popieranie przez wojewódzkiego inspektora tezy o nieskuteczności dokonanego przez starostę aktu powołania – choć jest ona w świetle przepisów prawa bezzasadna. Spodziewam się jednak, że teraz zostanie uruchomiona cała machina rządowa, aby wykazać staroście, że ma wybrać jedynie słusznego kandydata. I może się to nawet udać.

Ktoś może powiedzieć – tak dało się zinterpretować prawo, a mechanizmy zabezpieczające były nieskuteczne. Tyle że mechanizmy takie oparte są na założeniu, że jeśli nawet ktoś nie gra fair, to przynajmniej gra w tą samą grę. Żadna konstrukcja się jednak nie sprawdzi, gdy ktoś na szachownicy postanowi grać nie w szachy, tylko w kręgle.

Phoca PDF